DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 147.

DNIA 20 STYCZNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

POLITYKA PANA LELEWELA.

(Artykuł nadesłany.)

Piszemy o panu Lelewelu, z powodu ostatniéj mowy jego, na obchodzie 29 listopada w Bruxelli. Mowa ta, tak jest w swych wyrażeniach osobliwą, tak odmienną od wszystkich poprzednich, a razem tak nauczającą i tak pokazującą człowieka, że nie możemy się wstrzymać od uczynienia nad nią kilku postrzeżeń.

Mowa pana Lelewela składa się z trzech części : w pierwszéj maluje stronnictwa emigracyjne ; w drugiéj zbija ich zasady, ma się rozumieć, oszczędzając *Zjednoczenie* ; w trzeciéj udziela nam rad, jak mamy postępować na przyszłość. Pomijamy część pierwszą i drugą, w których nie widzimy nic tak dalece nowego; pomijamy nawet niektóre wyrażenia i myśli, niezgodne z dotychczasowym sposobem pisania pana Lelewela ; nie będziemy na przykład podnosić, ani *krzykliwych pląsów (?)* ani *gałgańskich teoryi (!)*, nie będziemy mu oraz dziękować za wielką prawdę którą nam odkrył, i którą nam każe wszystkim stronnictwom nieustannie powtarzać, jako to : że PRZYSZŁE *odrodzenie Polski jest w* PRZYSZŁOŚCI (!!): zatrzymujemy się tylko nad częścią trzecią, zdaniem naszém, uwagi godniejszą.

Ktokolwiek ją czytał, nie mógł być nieuderzony ową formą testamentu, którą pan Lelewel, tym razem, przestrogom swoim nadaje. Potrzykroć powtarza że jest już stary, że mu niedługo przyjdzie z drogi ustąpić, że może po raz ostatni przemawia. Co większa, umywa ręce od obowiązków członka Komitetu Zjednoczenia dla podeszłych lat, prosi o inny wybór i jakby dla omamienia słuchaczów, że ze starości zdziecinniał, wśród poważnego obchodu, wyśpiewuje sobie wierszyki :

Dzień się chyli do wieczora,
Już ja nie ten com był wczora.

Co to za zjawisko ? wiemy doskonale że pan Lelewel nie ma lat sześćdziesięciu, dla człowieka stanu to wiek wcale niepóźny; zaręczają nam z drugiéj strony, że wstrzemięźliwém życiem swojém nie przyspieszył sobie starości, i że krom nieuchronnych w życiu tułackiém umartwień, dość pożądanego używa zdrowia; wierzyć więc zgrzybiałości pana Lelewela nie możem. Nasz ukochany i nieodżałowany Niemcewicz, na lat 30 przed śmiercią mawiał : że stoi jedną nogą w grobie ; miałożby to już być patryotów polskich słabością, stroić się przedwcześnie w sukienkę nieboszczyków ? — Nie , pan Lelewel nie zgrzybiał fizycznie , ale powiedzmy prawdę, zgrzybiał politycznie. Nie, pan Lelewel nie jest stary, ale jest znudzony, prześcignięty, odczarowany.

Taki to los ludzi , którym niebo odmówiło praktycznego instynktu ; rzuceni przypadkiem w odmęt politycznych zawichrzeń, mają rozum, mają naukę, mają cnotę, mają wszystko, wyjąwszy bussoli , podług któréj wśród niebezpieczeństw, kierować się potrzeba. Do takich ludzi należy pan Lelewel. Wysoko poważamy jego obszerne wiadomości, jego patryotyzm, jego skromne i wzorowe życie prywatne, ale nie przestaniemy powtarzać , że los wyrządził mu niezmierną krzywdę, przenosząc go z katedry i biblioteki, na widownią politycznego świata. Pan Lelewel narzeka naiwnie w swéj mowie , że go mają za człowieka teoryi, *com mógł zrobić tom zrobił* — mówi z widocznem rozżaleniem — *nie przez teorye, ale przez ciągłe działanie, trud i pracę.* Słowa te niestety ! nic nie dowodzą, nie obalą zdania na które się zgadzają i przyjaciele i przeciwnicy. *Trudno* — mówi daléj — *czasem niepodobna, iść przeciw wielu lub uwiedzionéj opinii.* Właśnie też to jest cechą człowieka stanu, nie zbaczać z drogi dla chwilowego poklasku *uwiedzionéj* opinii. Nie przeczym, że pan Lelewel , w ostatnich czasach wiódł życie praktyczne , ale to życie było za krótkie i za gwałtowne, żeby go mogło nauczyć, czego mu niedostawało. Czy przed , czy za, czy po rewolucyi , zawsze był tym samym. Przed rewolucyą, pierwsza jego praktyczna rola w sejmie, nie miała w sobie nic trudnego ; wówczas, dość było być patryotą , żeby być popularnym. Za rewolucyi, praktyczność jego narażała się na cięższe próby; ale i tu odróżnić jeszcze należy pierwsze chwile odurzenia i odmętu, od dalszéj wyraźniejszéj fizyognomii powstania. Dziennik wychodzący pod sterem pana Lelewela w Bruxelli, opisując ostatni obchód 29 listopada, rzucił ostry pocisk na Jenerała Skrzyneckiego za odmówienie składki na koszta obchodu, przypominając mu, że oziębłość ta jest naturalną w człowieku, *który dnia 29 listopada (1830) pozostał wierny przysiędze Mikołajowi.* Niechodzi nam tu o Jenerała Skrzyneckiego, ale panu Lelewelowi najlepiéj wiadomo, że nie jeden Jenerał Skrzynecki był w tym dniu wierny przysiędze Mikołajowi ; że jeszcze nazajutrz, był w rządzie ktoś, co zaprojektował odezwę do narodu w wyrazach tak ostróżnych, iż ją sam nawet Lubecki uznał za słabą ; że gdy minuta téj odezwy przypadkiem się zawieruszyła, ów ktoś , rzucał pioruny gniewu na kancelaryą która mu jego własnoręcznego pisma zwrócić nie mogła. Przypuśćmy teraz że owym ostróżnym człowiekiem stanu był pan Lelewel, czyż byśmy go za to oskarżali o brak patryotyzmu lub zdolności praktycznéj ? Bynajmniéj. Kto niekonspirował , a nie mógł się postrzedz pierwszéj chwili, zasługuje na pobłażanie, choćby jeździł układać się z Konstantym do Wierzbna ; od nikogo nie można wymagać nadzwyczajnego geniuszu, chybaby iść torem tych, co jak dobrze mówi pan Lelewel, *zawsze liczą na gdyby, na trzeba było, co obrachunki kończą po czasie.* Ale odmieniło się stanowisko, gdy się już odcieniowała figura powstania. Tam dopiero zaszła dla statystów powinność okazania nie geniuszu, bo tego jak powtarzam, wymagać niemożna , ale zdolności praktycznych. Pan Lelewel poprzedzony ogromną reputacyą, jaką mu zjednały : jego uczoność, jego akademickie zasługi i poróżnienia z najezdniczym rządem, zajął miejsce w naczelnéj władzy powstania. Cóż tam zrobił ? Oto najuczeńszy ze wszystkich, najmniéj był słuchany; radzono się jego erudycyi ale mało ważono jego zdanie; był dykcyonarzem rządu, nie radcą. To niepowodzenie wywarło odtąd stano-

wczy wpływ na jego polityczny charakter; za uczciwy żeby miał otwarcie rozwijać chorągiew anarchii, za mało praktyczny żeby mógł pochwycić za ster w odwrotnym kierunku, przyjął stanowisko mistyczne i dwuznaczne: jedną nogę trzymał w rządzie, drugą w schadzkach ulicznych; tamtych straszył, tych pocieszał i takim okrakiem przeszedł całą rewolucyą. W Emigracyi pan Lelewel odcieniował się wyraźniéj, ale i tu dał dowód swojéj niepraktyczności; chcąc być pierwszym wśród tułaczy, rzucił się w krainę marzeń, wierzył wypadkom które sobie roili ludzie gorącego serca ale krótkiego wzroku i objął nad nimi stér. Naczelny wyznawca zasad republikanckich, ujrzał z czasem znikomość swoich nadziei; co rok niżéj spadała z oczu zasłona; żałowany przez bezstronnych, męczony przez natrętnych, potrącany przez niegrzecznych, przeskoczony przez niecierpliwych, czyż można się dziwić, że dziś przejrzawszy, wzdycha do spoczynku? Niech nie rozumie pan Lelewel ażebyśmy tu mieli żałować nieznacznie, że się nie kłaniał arystokracyi. Miał on inną drogę w pośród dwóch ostateczności, gdyby był wsparł swém imieniem ludzi nienamiętnych i zdrowo myślących; gdyby był się obrócił do kraju nie do emigracyi; gdyby był pojął niepodobieństwo każdéj emigracyjnéj władzy, nie wypływającéj z krajowego ramienia, bo tam tylko jest źrzódło władzy, gdzie jest źrzódło sił i środków; gdyby był żądał cichych ale silnych, nie zaś hucznych ale pustych mandatów. Tak uzbrojony możeby był ziścił ową zagadkę *Zjednoczenia*, za którą dotąd bezskutecznie gonił, możeby był pokruszył i gliniane berła i obmierzłe mu *klatki lotnego tułactwa*. Ale na to wszystko trzeba było się wynieść po nad sferę stronnictw, trzeba było być człowiekiem praktycznym.

Zastanowi może nie jednego, dla czego P. Lelewel, tak głęboko uczony, tak zasłużony kraju naszego historyk, nie umie być człowiekiem stanu? wszakże historya jest podstawą znajomości polityki? Odpowiedź na to bardzo łatwa; co innego jest znać historyą chronologicznie, bibliograficznie, a co innego znać ją filozoficznie; co innego jest wiedzieć fakta, a co innego umieć je oceniać. Otóż pod względem oceniania faktow, zwłaszcza naszéj historyi, P. Lelewel jest tak dwuznacznym, jak jest dwuznacznym w swoim politycznym zawodzie, a dwuznaczność cechuje zawsze ludzi niepraktycznych. Przytoczymy jeden przykład. Nikomu już nie tajno, że jednym z głównych powodów upadku naszéj Ojczyzny, były zbytnie przywileje szlachty i elekcye królów. Jest to fakt, którego sam P. Lelewel niezaprzecza. Ale jakże go tłómaczy w swoim katechizmie dla przyszłych obywateli Polski? (1). Oto podług niego, i przywileje szlachty i elekcye królów były to instytucye doskonałe, wcale niezasługujące na potępienie, szkoda tylko że ich *nierostropnie* użyto! « znaczenie polityczne — słowa są jego (2) — miał tylko stan szlachecki, reszta narodu była na ich łasce. Od *rostropnego* tedy prowadzenia się szlachty, zależało szczęście *całego* (!) narodu. — Obieranie królów, stawało się dla Polski szkodliwe, bo go *nierostropnie* użyto » (3). A więc podług P. Lelewela, dobroć instytucyi, zależy od *rostropnego* ich użycia; wytrzymaż to krytykę jakiegokolwiek publicysty? Ależ w takim razie, na cóż się przyda zachwalać republikę? nie byłżeby najlepszym, najbezpieczniejszym, najwygodniejszym rząd monarchii absolutnéj, byle tylko *rostropnie* użyty? Czyż niewiadomo P. Lelewelowi, że prawdziwa mądrość prawodawcy na tém właśnie zależy, żeby dobierać takie krajowi instytucye, któreby nie ulegały *nierostropnemu* użyciu, i że te tylko instytucye są najlepsze, które najmniéj otwierają pola do nadużyć? Nie trzeba zwalać na szlachtę, mówi Lelewel, wszystkich nieszczęść ojczyzny « szlachta byli to dzieci... ktoś (?) się wmieszał do ich dziecinnych zabaw i cacka im popsuł... i cieszyła się że mogła hukać i pukać (3) » — Właśnie też dla tego, że szlachta była dziećmi, instytucye jakie posiadała, były dla niéj jak najniewłaściwsze; czyż dzieci mogą działać *rostropnie*? — Można wprawdzie wytłómaczyć te dziwne pojęcia P. Lelewela, ale chyba nieszczerością; a zatém zawsze źle. P. Lelewel, Bóg wie w jakich widokach, prawi codziennie swoim uczniom, że Polska była zawsze republiką nie monarchią; nie każe im już wierzyć w republiki zachodu, ale poprzestać na swojéj; na przekorę Skardze, na przekorę dawnym publicystom polskim, *naocznym* świadkom istotnego stanu narodu, powiada że Polska była Wenecyą! Rzymem! Atenami! że jéj król niczém nie był więcéj jak dożą, prezydentem zjednoczonych stanów Ameryki! — boi się zatém zbyt nastawać na swawolę szlachty, na elekcye królów, na *liberum veto*, bez których Polska traciłaby niezmiernie Monarchią. Wie dobrze, że obnażywszy Polskę z tych anarchicznych instytucyi, pozostanie Król, ograniczony wprawdzie konstytucyą, ale z purpurą, koroną, berłem, jabłkiem, z pompą namaszczenia, z czołobitnością poddanych, z podawaniem do pocałowania ręki, z tytułem dziedzica i pana, z prawem pasowania na rycerzy rozdawania orderów i starostw, mianowania senatorów, ministrów i t. d. słowem z wszelkiemi attrybucyami i majestatem najpotężniejszych monarchów zachodnich, téj lub owéj epoki. Że tę smutną prawdę chce zasłonić, dobrze robi jako człowiek fakcyi; ale czyż to cechuje praktycznego człowieka stanu? mąż za szczęście swego narodu odpowiedzialny, będzież nakręcał historyą do czynów, zamiast stosować czyny do historyi?

P. Lelewel dwuznaczny w rewolucyi, dwuznaczny w historyi, czyż rozumiecie, że przynajmniéj przestał być dwuznaczny, żegnając dziś emigracyą? obaczmy jakie są jego legata. Każe nam albo wybierać Komitet, albo zwoływać Sejm, ma się rozumieć nowy nie dawny. Że zaś wie z doświadczenia, że mała jest nadzieja przywiedzenia do skutku Komitetu, a Sejmowi przeszkodzi zapewne policya, dodaje zaraz uwagi osłabiające całą wartość jego zaleceń, « wybierzcie Komitet — mówi — *a jeśli woli waszéj objawić nie zdołacie*, szukajcie ratunku w Sejmie, *pamiętajcie wszakże, że staną mu na zawadzie rozporządzenia policyjne.* » Pytamy się teraz, co tu nam ostatecznie P. Lelewel radzi, czy działać, czy dać wszystkiemu pokój? Jakże działać kiedy ostrzega, jakże nie działać kiedy zachęca?

Naszém zdaniem, P. Lelewel po dwunastoletnich bezowocnych zabiegach, przekonał się, że te do niczego nie prowadzą; chce się więc usunąć na stronę, ale zręcznie i z poklaskiem wiernych. Rozwiedliśmy się obszerniéj nad jego osobą, dlatego że odczarowanie jedynego kandydata na prezesa republiki, jest uczącém dla emigracyi przykładem. Na podobne odczarowania patrzymy codziennie w kraju, w którym żyjemy. Ludzie najzacniejsi ale niepraktyczni, nieumiejący dostrzedz dna społeczeństwa, po długiéj i bezowocnéj walce, schodzą ze sceny świata zużyci. Taki jest a nie inny los P. Lelewela; wymawiając się od dalszych posług emigracyi, nie powinien był mówić: « ja już stary » ale « ja już zużyty ».

(1) Dzieje Polski. Bruxella 1837. *Wydanie trzecie.*

(2) Str. 112.

(3) Str. 113.

(1) Str. 112.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Nowe dzieła wyszłe.

W Warszawie:

Nowe Studia Literackie, przez I. J. Kraszewskiego w 2 tomach. Zawiera: Sąd krytyki i czytelników. Literatura jako sztuka. Rys dziejów języka polskiego. Klonowicz, Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp Szarczyński 1581 roku. Naruszewicz jako poeta. Trzy doby z historyi postępu ludzkiego. Słówko o prawdzie w romansie historycznym.

Starożytna Palska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, zeszyt I.—V.

Kmiotek, pismo peryodyczne dla ludu.

Historya podróży i odkryć dokonanych na morzu i lądzie, od początku XV wieku aż do dni naszych, przełożona z francuzkiego przez Wojciecha Szymanowskiego, z 24 rycinami kolorowanemi i kartą jeograficzna.

Obraz Świata pod względem jeografii, statystyki i historyi wszystkich krajów, skreślony podług najlepszych źródeł, z mapami i herbami wszystkich państw.

Gra Namiętności, dramat w trzech porach i pięciu aktach z prologiem, oryginalnie napisany przez Kajetana Niepowie.

Bajki i Powiastki dla dzieci przez Tymoteusza Rodziszewskiego.

Dawne Ścieszki, czyli porównanie zasad nauk dzisiejszego Judaizmu a religią Mojżesza i proroków, przez Alex. M'Caul, D. F. w kolegium Ś. Trójcy w Dublinie napisane, a teraz nakładem XX. Missyonarzy angielskich po polsku wydane, zeszyt 1szy.

O ważności Prawa ustnego jako zasadzie judaizmu.

W Wilnie:

Źródła do Dziejów Polskich, wydawane przez Michała Grabowskiego i Alexandra Przeździeckiego. Tom Iszy. Zawiera *Pamiętniki*, *Akta*, *Listy*, *Dyplomata* i *Mieszaniny*.

Oddział Iszy Pamiętniki, ma jeden artykuł: 1639 Dyariusz drogi do wojska Zaporozkiego; znajomy w zbiorze Pamiętników Niemcewicza, tu poprawny i pracowicie objaśniony.

Oddział IIgi Akta: ma cztery artykuły, wszystkie ciekawe pod względem historycznym, lat datom odpowiednich 1580-1665.

Oddział IIIci Listy: zawiera ich 24, od 1578-1651; przypominają stosunki między znakomitemi osobami swego czasu i posługują do obyczajowego obrazu.

Oddział IVty Dyplomata: zawiera 18 artykułów, i stanowi główną wartość tego dzieła. Z wieku XIII cztery dyplomata 1238-1280, mimo nie wielkiéj posługi historycznéj, są drogiemi pamiątkami swego czasu; szczegółowy dziejopis może z nich korzystać. Z wieku XIV dziewięć: 1.) Bulla Jana XXIIgo, papieża, dla dziejopisu Inflant niebez pożytku. 2.) Nadanie przez Króla Kazimierza Wielkiego prawa Teutońskiego wsiom posiadanym przez prywatną osobę, należy do najpierwszego, jak się zdaje przykładu w téj mierze. 3.) Nadanie przez Alexandra Koryatowicza młyna XX. Dominikanom Smotryckim, 1375 roku, jest dowodem że ten xiąże władał Podolem jeszcze w téj epoce. 4.) Nadanie przez Króla Polskiego Ludwika, miasteczek swoim urzędnikom w roku 1377. 5.) Nadanie przez W. X. Lit. Witołda gruntów, na zasiedlenie Bazylemu Karaczewskiemu poświadcza, że już w roku 1383, panowanie na Podolu Koryatowiczów ustało, a przeszło w ręce potomstwa Kiejstuta; fakt zupełnie nowy do historyi Witołda. 6.) Nadanie przez Króla Władysława Jagiełłę Ostroga Xięciu Fiedorowi Daniłowiczowi, czyli potwierdzenie nadania Lubartowego, ma datę 1386 4 listopada, w Łucku, dokąd widać króla ściągnęły niepokoje w Litwie, a zwłaszcza na Rusi. 7, 8, i 9.) Nadania przez Króla Władysława Jagiełłę, Witołda i Krolowę Jadwigę; mogą służyć za pewne fakta historyczne. Z wieku XV pięć: 1.) Nadanie przez Króla Władysława Jagiełłę wsi Uścia na Podolu, Piotrowi Kaczorek. 2.) Nadanie przez Xięcia Swidrygełłę wsi Subrowic XX. Dominikanom Kamienieckim, ważny fakt przypomina, mianowicie że xiąże ten po swoim powrócie z Prus, nie miał zaraz odjętego sobie Podola, a zatém wracał do kraju z nadzieją pozostania przy swoich posiadłościach. 3.) Nadanie przez Króla Władysława Jagiełłę wsi Sokał, Tomkowi z Komornik, 1406 r., świadczy że już w téj epoce Król sam Podolem władał. 4.) Nadanie Króla Władysława Jagiełły wsiów na Podolu Fredrowi z Pleszowic, datowane z Prus (12 listopada) dowodzi że król po odciągnieniu od oblężenia Malborga, leżał obozem w Prusach za rzeką Ossą, będąc w iściu ku granicy polskiéj: fakt niemałego znaczenia. 5.) Nadanie Witołdowe Xiężnie Hance (Annie) Ostrogskiéj wsiów na Wołyniu, małego historycznego znaczenia.

Oddział 5ty Mieszaniny: ma artykułów pięć: 1-4.) do znajomości obyczajów XVII wieku i stosunków familijnych posłużyć mogą. 5.) Potyczka Olkienicka wierszem napisana przez Onufrego Korytyńskiego; wiersz słaby.

Obrazy Litewskie przez Ig. Chodzkę, serya druga, tom pierwszy.

Kirgiz, powieść G. Z.

Powiastki i Obrazki historyczne, przez I. J. Kraszewskiego.

Dwa wieczory, przez X. Stanisława Chołoniewskiego, pełne poezii, religijności i obrazów.

Julia i Marya, powieść przez M. Jezierskiego.

W Poznaniu:

Wykład na lament Jeremiasza proroka, przez X. W. Kuczborskiego, kanonika Krakowskiego. (Kuczborski był sekretarzem Zygmunta-Augusta.)

Pamiętniki Fr. Karpińskiego, wydał Iren. Moraczewski.

We Lwowie:

Zaczął wychodzić Topograficzno-etnograficzny opis Galicyi, w poszytach w wielkiéj ćwiartce, wydawany crzez P. Mehoffer. Każdy poszyt zawierać będzie opis jednego cyrkułu z jego mapą i pięciu chromolitografii według rysunków oryginalnych wykonanych w Wiedniu. Obwody Sandecki i Wadowicki już wyszły na widok publiczny.

W Wrocławiu:

Mały Tadzio, czyli elementarzyk dla grzecznych chłopczyków przez Julię Wojkowską.

W Lipsku, w Xięgarni zagranicznéj:

Potok Dziejów Polskich od najdawniejszych aż do ostatnich czasów, przez K. A. H. Obraz z 65 herbami prowincyi i ziem do Polski należących, kolorowany.

Kazania na niedziele i święta całego roku X. Piotra Skargi S. J. Tomów 6, z portretem autora na stali rytym. Wydanie nowe, uczynione za potwierdzeniem ś. p. X. Marcina Dunina, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego.

O Uregulowaniu Stosunków Włościańskich w W. Xięstwie Poznańskiém i o potrzebie zastosowania tegoż do królestwa Polskiego, przez * * *.

Święte Niewiasty. Obrazki pobożne, kobietom żyjącym w świecie ofiarowane, przez Klementynę z Tańskich Hofmanowę. Tomów 2, z 2 rycinami.

Biblioteka Powieści Historycznych. I. *Lechia w IX wieku*. Tomów 2. II. *Biała Kniehini*, powieść historyczna z czasów Bolesława Wgo, Tomów 2, przez W. B.

Dzieła Dramatyczne Fryderyka Szyllera, przekład Michała Budzyńskiego, z portretem autora.

Pan Michał Budzyński, znany już polskiéj publiczności z własnych poetycznych utworów, zamierzył przełożyć na język ojczysty, wierszem lub prozą dzieła jednego z największych niemieckich poetów, Fryderyka Szyllera, który tak wielki wywarł wpływ, nietylko na dzisiejszą literaturę niemiecką, ale nawet na kierunek publicznego ducha Niemiec. Tom Iszy który mamy przed oczami, zawiera: I. Życie Szyllera, chociaż treściwie tylko spisane, ale najdokładniejsze ze wszystkich które dotychczas były ogłoszone; ziomek nasz albowiem zaczerpnął o niém wiadomości z rozmaitych autorów którzy w jakimkolwiek względzie pisali o wielkim poecie. II. Oblubienica z Messyny, tragedya z chórami, przekład wierszem. III. Intryga i Miłość, tragedya, przekład prozą. Będziemy może mieć sposobność donieść obszerniéj naszym czytelnikom, nie o oryginałach, które już są znane, po-

dziwiane i wielbione oddawna, ale o polskim przekładzie młodego naszego poety, P. Budzyńskiego.

Wydawca Tygodnika Peterzburskiego, J. Przecławski, nadesłał Glückbergowi do druku rękopism wysokiéj wartości, treści filozoficznéj, pod napisem *Śmierć i Odrodzenie.*

Czytamy w jedném z pism krajowych, że Pan Michał Grabowski ma zamiar założyć peryodyczne pismo w Kijowie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Pan Mickiewicz daléj rozwijając program tegorocznego kursu literatury sławiańskiéj, oznajmił, że prócz *Biesiady* Towiańskiego, *Przedświtu* Gaszyńskiego, i *Snu Cesara* * * *, rozbierać będzie filozofią Cieszkowskiego i amerykanina Emersona, zastanawiając się głównie nad tém co jest poznanie (intuition), wewnętrzne widzenie pewne i jasne które posiadają ludzie wybrani i lud, jeden czujący, rozumiejący doskonale aktualność, potrzebę teraźniejszości i przeczuwający przyszłość, bo on jeden cierpi, on jeden zna co jest boleść przez którą wszelkie dobro i każde wielkie prawdy rodzą się i szerzą wśród ludzkości. Zapowiedział nadto że będzie traktował o Kościele katolickim i schyzmatyckim, i cała lekcya otatniego wtorku, 16, była poświęcona temu przedmiotowi. Mówił o statnie obecnym Chrześciaństwa, a to co wyrzekł o duchowieństwie w ogólności a w szczególności o duchowieństwie francuzkiém, zrobiło wielkie, chociaż może nie jednakowe na słuchaczach wrażenie.

—Przez ukaz do Rządzącego Senatu z 20 Października 1843 r. zostały poczynione nowe zmiany w urządzeniu a raczéj rosporządzeniu szkół w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj. 1) Szkoła powiatowa, przy grodzieńskiém gubernialném gymnazium, istniejąca w mieście Telszach przy klasztorze Bernardyńskim, została zamienioną w szkołę szlachetną. 2) Znajdujące się w miasteczku Krożach, w powiecie Rosieńskim gymnazium przeniesione zostało do miasta Kowna, a z tego ostatniego szlachetną szkołę powiatową przeniesiono do Rosień. 3) Fundusze na utrzymanie gymnazium w Grodnie, powiatowych szkół dla szlachty w Wilkomierzu, Drohiczynie i Nowogródku, oddziału o 4ch klassach przy gymnazium Wileńskiém i dozorców szkół parafialnych, przeznaczono z dochodów skassowanych 1832 r. Rzymsko-Katolickich Klasztorów. Potrzeby innych naukowych zakładów będą się zaspakajać z przeznaczonych ze skarbu 185,000 rubli sreb. w zamian za dochody ogólnego edukacyjnego funduszu, jako też z zaassygnowanych na uzupełnienie téj summy 15,000 rubli srebr. z ogólnego skarbu. (*Tygod. Peterzburski*).

— Galicyjska kassa oszczędności została potwierdzoną przez rząd i od 1go Stycznia b. r. rospoczęła swą czynność.

— W 33ch miasteczkach po nad granicą zachodnią litewską, otrzymali żydzi rozkaz, aby każdy ojciec familii u władzy miejskiéj donosił, dokądby się wynieść zamyślał. Miejsca do których żydom wywędrować pozwolono, wyraźnie są i dokładnie wymienione; leżą one w guberniach Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Witebskiéj, Mohilewskiéj, Mińskiéj, Wołyńskiej i Podolskiéj. Owe 33 gminy z których najmniejsza 500 a największa 6,000 dusz liczy, w największym pogrążone są smutku. Doświadczały one w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy wszystkiego co było w ich mocy, aby ukaz ten złagodzono; udowodniły świadkami i dokumentami, że z pomiędzy stu ujętych przemycających, tylko pięciu było żydów, i że z liczby owych 33 gmin, 17 już od lat 14 przemycanemi towaromi wcale nie handluje, ale wszystkie te przedstawienia były nadaremne.

(*Gazeta Poznańska*).

— Król pruski odrzucił wszystkie projekta podane przez Sejm Poznański: względem jawności obrad gminnych, miejskich i sejmowych; oświadczając iż bespieczeństwo i dobro kraju wymaga, aby na podobne wnioski nie zezwalał. Toż samo odpowiedział także stanom Prus Wschodnich i Prowincyom Saskim. (*Gazeta Powsz. Pruska*).

— Czytamy w *Tygodniku Peterzburskim*, że 3 Listopada wybuchnęło w Petersburgu odrazu pięć pożarów w różnych częściach miasta i nim potrafiono je ugasić, ogień znaczne poczynił szkody. Te ciągłe i powtarzane pożary w imperium, w staréj Rossyi, nie mogą być skutkiem przypadków. Mikołaj wydał ukaz że podpalacze mają być sądzeni przez sądy wojenne, środek ten jak widzimy nie wstrzymuje pożarów.

NEKROLOG.

W dniu 9 stycznia 1844 roku pogrzebane zostały na smętarzu Montmarte, zwłoki ś. p. Grzegorza Kątskiego. Przy spuszczeniu trumny do grobu, Leonard Chodzko, w zabranym głosie skreślił następny obraz żywota Kątskiego.

Do licznego grona zeszłych rodaków, przez ciąg trzynastoletniéj pielgrzymki narodowéj, przyłączył się dzisiaj zacny obywatel, wyborny polak i człowiek sprawiedliwy, którego pogrzeb czcimy w téj chwili ostatnią posługą chrześciańską, ostatnią powinnością w imieniu stroskanéj familii, przyjaciół i znajomych.

Między rodzinami polskiemi które dały niejednokrotne dowody miłości Ojczyzny i przeważnych zasług położonych na jéj obronę, imie Kątskich jaśnieje na kartach dziejów polskich. Przed 180 laty wystąpił zaszczytnie na polu chwały Marcin Kątski, wojewoda Ruski. W wielolicznych wyprawach wojennych Jana Sobieskiego, dzielna i zawsze wzorowa artyllerya polska dowodzona przez Kątskiego, przeważała zawsze zwycięstwo nad nieprzyjacioły, a wieczną chwałą okryła się przy oswobodzeniu Wiednia w wiekopomnym dniu 12 września 1683 roku.

W czasie konfederacyi Barskiéj, dwóch Kątskich wypłaciło święty dług Ojczyźnie, którzy okryci ranami, zapędzeni zostali na pustynie Syberyi. Nieodrodny potomek dzielnych swych przodków, Grzegorz Kątski, odbywszy nauki w sławnéj szkole kadetów w Warszawie, młodzieniec 18 letni, walczył w szeregach narodowych pod naczelnikiem Kościuszką.

Rodzina jego, mająca dziedziczną posiadłość Kęty, na Podolu, z ostatnim podziałem Rzeczypospolitéj, w roku 1795, skonfiskowaną została na zawsze, przez Moskwę. Straciwszy ukochaną Ojczyznę i ostatni majątek, zubożały młodzieniec udał się do Krakowa najechanego przez Austryaków, i tam własną pracą, usilném przykładaniem się i nieskazitelną poczciwością, dostąpił przyzwoitego bytu; a idąc stopniami coraz wyżéj, sprawował zaszczytnie różne urzęda cywilne za xięstwa Warszawskiego od roku 1809 do 1815; w rzeczypospolitéj Krakowskiéj od roku 1815 do roku 1821, i w królestwie kongresowém od roku 1821 do roku 1830. — W roku 1831 zatrzymany z familią przez Moskali w Radziwiłłowie, z trudnością się dostał do Krakowa, a na reszcie udał się do Wiednia i w roku 1836 przybył do Paryża.

Bóg dał mu czterech synów; tych dla lat niemowlęcych, nie mogąc poświęcić na usługi Ojczyzny, czy to wojenne, czy cywilne, oddał ich sztukom pięknym. Ile młodzi Kątscy otrzymali oklasków w Polszcze, w Sławiańszczyznie, w Niemczech, w Anglii i we Francyi, wszystkim już wiadomo. Godny ich ojciec, nietyle był dumny z ich talentu, o ile to go cieszyło, iż to byli polacy, którzy tak pięknie reprezentowali Polskę muzykalną w obcych krajach.

Grzegorz Kątski, pomimo lat podeszłych i nadwątlonego zdrowia, był rzadkim już między nami obrazem staroświeckiego owego polaka, którego dowcip i opowiadanie upłynionych czasów, ciągle zajmowało. Zostawił on po sobie rękopisma prozą i wierszem, między którémi *Pamiętniki spółczesnych wypadków pięćdziesiątletnich* są nader ciekawe.

Taki jest obraz żywota Grzegorza Kątskiego. Jest on godzien uwielbienia i naśladowania, a ktokolwiek ze śmiertelnych może zasłużyć na te dwa wspomnienia, pięknie dopełnił swego doczesnego posłannictwa; ze spokojném sumieniem może spocząć na łonie Wszechmocnego Boga, i stanąć przed surowym lecz sprawiedliwym Jego sądem, jako cnotliwy polak, jako czuły ojciec i mąż, jako dobry przyjaciel.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.